ROLNIK



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“.

Rok I. **Nowemiasto, dnia 31. marca 1927.** **Nr. 11**

Drzewko owocowe.

(Ciąg dalszy). (2

Czem jest drzewko owocowe?

Drzewko jest **stworzeniem żyjącem**, które hodujesz dla swego użytku. Jest najprzód młodem, dochodzi do dojrzałości, starzeje się i ostatecznie umiera. Dalej: żywi się sokami zapomocą korzeni, oddycha powietrzem przez korę i liście, patrzy na świat swemi kwiatkami — niby oczami, które kieruje ku słońcu, a zamyka, skoro noc nadejdzie. Poniekąd nawet mówić może, ale głosi tylko albo pochwałę, albo naganę dla swego pana. Widzisz drzewko bujnie rosnące, czyste, z piękną koroną, z ziemią około niego pielęgnowaną, — ono chwali cię sąsiadowi twemu. Ale zdaje się skarżyć na swego pana, gdy widzę pień jego omszały, koronę niepielęgnowaną, liście zjedzone przez liszki, kożuch zdarty wokoło niego.

Jakie mamy obowiązki względem drzewka?

Najpierw zastanowimy się nad tem, jakie drzewka zasadzisz. Otóż: jabłonki, grusze, śliwy i wiśnie — zwyczajne. Do delikatnych szpalerowych gatunków ci nie doradzam, bo dużo doglądu i wiadomości ogrodniczej do tego potrzeba, a zatem nie każdy ogród nadaje się do tego. Jabłonki kup zimowe, — tylko jednę lub dwie jabłoneczki zasadź rychłe latowe na prędkie zjedzenie. Te dojrzewają już w sierpniu. Wszystkie inne są na schowanie zimowe. Tak samo i grusze. — Polecić mogę: jabłka rychłe: Biały Astrachan. Jabłka na przechowanie: Złotą renetę zimowa, renetę kaselską, Gravensteinerkę, niemiecką złotą renetę. Z grusze: Smalcówkę, Piastowską, Grumkówkę. Z śliwek: zwykłe modre i wielkie czerwone, tak zwane byki, na kompoty i do zaprawienia. U sumiennego ogrodnika dowiesz się daleko więcej gatunków dobrych, gdy po drzewka do niego pójdziesz. A dokąd udasz się po drzewka? Nie polecam tu, ani nie ganię firm żadnych, tyle tylko powiem: Nie kupuj drzewek z okolic daleko na południe od nas położonych, np. ze Śląska. Drzewka te przywykły do cieplejszego powietrza, nie nadają się więc do naszego klimatu. Po mroźnych, ostrych zimach chorują — osobliwie grusze. Kup drzewko z ogrodnictwa, które leży na Pomorzu. Stamtąd pochodzące drzewko jest zahartowane i przetrzyma naszą zimę bez szkody. Ale radzę ci jechać po nie osobiście, samemu drzewka wybrać i w twej obecności kazać je wykopać. A to dlaczego? Otóż mamy ogrodnictwa handlowe, które sprowadzają tysiącami drzewka z cieplejszych okolic, dołują je u siebie na rok, może i dwa — a tymczasem sprzedają dalej. Skutkiem tego tymczasowego dołowania, korzenie chorują, a posadzone później takie drzewka nie rosną i nie rozwijają się normalnie. Takich drzewek nie kupuj! Kupraczej drzewko, które ów ogrodnik sam wychował w swoim ogrodzie. Kredą naznacz tam na miejscu stronę kory, która stała do słońca, i tak drzewko wsadź u siebie! Nie jest to bowiem obojętnem, jak je wsadzisz. Jedna strona drzewka, a raczej kory przywykła do słońca, druga do północnego chłodu. Skoro zmienisz tę pozycję, nastąpi jakaś rewolucja w życiu drzewka, i bądź pewnym, że przynajmniej o rok spóźni się oczekiwany owoc.

Polecamy szkółkę drzewek owocowych Pom. Izby Rolniczej w Łysomicach. Zgłosić się do Pom. Izby Rol. w Toruniu.

Mamy co do formy: drzewka z wysokiemi pniami, półpniami i drzewka karłowate, tak zwane francuskie. Nabądź drzewka z pniem wysokim. Zacznie ci coprawda cośkolwiek później rodzić, ale rodzi za to 60 lat, a może i dłużej, i utworzy koronę pięć razy większą od karłowatego. — Karłowate zaczyna rychło rodzić, ma owoc cośkolwiek lepszy, ale po piętnastu latach kończy się jego siła, i usunąć je trzeba z ogrodu jako schorzałe, lub zupełnie obumarłe. Aby jednakowoż i tym „modnym“ drzewkom użyczyć w sadzie coś miejsca i wyzyskać ile możności wszystką ziemię ogrodową dla drzew owocowych, sadź przy zakładaniu sadu drzewka wysokopienne w odległości 10 metrów

od siebie, a pomiędzy niemi sadź karłowate. Masz początkowo zysk z obu gatunków, — a nim drzewo z wysokim pniem koronę rozwinie obszerną, karłowate tymczasem obumiera, poczem drzewo wysokopienne może wygodnie koronę swą rozpościerać. (C. d. n.)

Obowiązkiem każdego rolnika należeć do swego kółka rolniczego!

Przemówienie

Prezesa Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego p. J. Donimirskiego na Walnem Zgromadzeniu P. T. R. w Toruniu dnia 15-go marca 1927 r.

W roku sprawozdawczym 1926 schodzą się koniec i początek 2-ch lat gospodarczych, które przeciętnie biorąc odwrotne przedstawiają oblicze, pod względem tych podstawowych czynników, które składają się na bilans praktycznego rolnika, jak urodzaj i ceny za nie. Ubiegły rok gospodarczy, zamknięty w dniu 1 lipca, stał bowiem na ogół pod znakiem dodatnich sprzętów, przy znacznej jednakowoż zniżce cen płodów rolnych, wywołanej ogólno światowym urodzajem. Przypominam zarazem, na co w zeszłym roku już z tego miejsca zwróciłem uwagę, że ujemną stronę tej konjunktury światowej odczuliśmy tem silniej, że wysokość zadłużenia, ciążąca na nas z lat poprzednich zmusiła nas do masowej wyprzedaży naszych płodów, już w jesieni, co w skutkach wywołało szczególną ich zniżkę.

W obecnym zaś roku wyniki żniw bardzo zawiodły, nadzieje pokładane w pierwotnie ładnie na oko rozwijającej się wegetacji naszych pól. Nadmierne deszcze i brak słońca spowodowały, mianowicie na ziemiach cięższych, lub niedrenowanych, że na zbożach pojawiły się różne szkodliwe w mniejszym lub większym stopniu grzybki, jakoteż i wymakanie okopowych. Pomiędzy szkodliwymi grzybkami chciałbym mianowicie podkreślić rdzę na zbożach, która w tym roku jak i w innych obfitujących w opady latach, wyrządziła gospodarstwu krajowemu wprost nieobliczalne straty. Szczególnie ten szkodnik najwięcej rozpowszechniony i najgroźniejszy w w skutkach winien stać się objektem dalszych skrupulatnych badań naukowych, celem odkrycia skutecznych środków ku jego zwalczaniu.

Na tę potrzebę zwracam uwagę naszej Izby Rolniczej.

To też naturalnym objawem jest zwyżka cen na produkty rolne, która choć w pewnej części winna uzupełnić braki wynikające z niedostatecznego urodzaju, a zrozumieć powinny to sfery konsumpcyjne, jakoteż i Rząd, który ulegając ich naciskowi, odstąpił z początkiem tego roku od - zdawało się już nieodwołalnie przyjętej zasady — wolnego handlu produktami rolnymi, próbując w ten sposób sztucznie obniżyć ich ceny.

Z powyższego wynika, że warunki materjalne rolnictwa, w roku sprawozdawczym w dalszym ciągu były ciężkie i że daleko nam jeszcze do ich sanacji. Najlepszym tego dowodem to fakt, że już w końcowych miesiącach roku 1925 dochodziły nas nawoływania z kół tak większych, jak i mniejszych rolników domagające się pomocy kredytu gotówkowego. Starania u miarodajnych czynników przez nas, wspólnie z Izbą Rolniczą podjęte dały jednakże rezultat dopiero w pierwszych miesiącach nowego roku w postaci pożyczek z Banku Gospodarstwa Krajowego, Państwowego Banku Rolnego, oraz poważnych kredytów otwartych dla Banków i Kas Powiatowych w Banku Związków Komunalnych w Poznaniu z przeznaczeniem w pierwszym rzędzie dla mniejszych rolników. Zmuszeni byliśmy przytem wskazywać na większą niż gdzieindziej potrzebę pomocy finansowej na Pomorzu, w świadomości, że na naszą kresową ziemię płyną znaczne fundusze obce, dla polskiego rolnictwa w zasadzie nieprzystępne, a jeśli do niego zbliżające się, to z warunkiem uzależnienia go od swych wpływów i z zamiarem podkopywania autorytetu naszych organizacyj. Niewątpliwie sumy uzyskane były w stosunku do potrzeb rolnictwa pomorskiego nie wystarczające, jednakowoż pokaźne, biorąc pod uwagę ogólny stan finansowy ówczesny w Państwie. Pomoc ta, aczkolwiek z jednej strony niezbędna dla utrzymania przy życiu i pracy naszych warsztatów rolnych w zakresie przednówka, stanowiła jednakże ponowne ich obciążenie kredytem krótkoterminowym i drogim, który też w dużej części zanulował spłaty dokonane poprzedniej jesieni. Z nastaniem więc realizacji żniw zeszłorocznych, zadaniem naszem było, żeby dążyć do odroczenia odnośnie rozłożenia przypadających przeważnie w jesieni płatności pożyczek. Możemy pod tym względem stwierdzić dość znaczne ulgi, które stały się możliwe na tle ujawniającego się odprężenia pieniężnego w kraju.

Przychodzi mi z kolei poświęcić słów kilka ogólnym warunkom ekonomicznym, w jakich żyliśmy w roku ubiegłym.

Na czoło wysuwa się sprawa naszego pieniądza, który doznawszy załamania się jego pełnej wartości złotej w połowie roku 1925, groźnie postępował w swej dewaluacji jeszcze w pierwszem półroczu roku sprawozdawczego i przerażać musiał każdego wspomnieniem czasów markowej inflacji.

Drugie półrocze dało nam jednakże pod tym względem uspokojenie. Korzystnie kształtujący się bilans handlowy dał możność Bankowi Polskiemu opanowania sytuacji i ustabilizowania złotego na poziomie 9 zł za dolara z dość silnem w obecnej chwili obwarowaniem.

Dodatnio kształtuje się w tymże okresie także maksymalnie dopuszczalna stopa procentowa dla kredytów krótkoterminowych, która w obrotach bankowych wobec 24% na początku roku spada w końcu jego do wysokości 16%.

To utrwalenie naszego pieniądza na wspomnianej wysokości, czyli znacznie poniżej parytetu, jako i zniżka stopy procentowej, niewątpliwie daje pomyślne skutki i widzimy znaczne ożywienie się życia gospodarczego i zmniejszenie ciężaru zadłużenia.

Ta zmiana na lepsze w położeniu ekonomicznem kraju, wywiera swój wpływ dodatni na jedno z zagadnień najważniejszych i podstawowych dla rolnika, tj. uruchomienie kredytu długoterminowego. Emitowane przez rozmaite instytucje, jak Państwowy Bank Rolny, Bank Gospodarstwa Krajowego i Poznańskie Ziemstwo Kredytowe, listy zastawne znajdują w coraz szerszej mierze chętnych nabywców, zarówno na rynku wewnętrznym, jak i zagranicznym, przez co kurs ich wykazuje znaczną zwyżkę, dochodzącą w obecnej chwili prawie do 90% ich wartości nominalnej przy oprocentowaniu 8%. Biorąc pod uwagę obecne stosunki kredytu krótkoterminowego muszę podkreślić, że wyżej wymienione pożyczki w listach zastawnych stają sie coraz więcej dostępne dla szerszych warstw rolniczych, dając możność zarówno korzystnego skomasowania zadłużenia krótkoterminowego, jak i pomoc przy kupnie ziemi i działach rodzinnych.

Chciałbym zaznaczyć, w tem miejscu, że nie zapoznajemy tych trudności technicznych przy zaciąganiu kredytu długoterminowego, które w tej chwili istnieją dla wielu gospodarzy na Pomorzu, mianowicie zaś dla osadników i mogę Panów zapewnić, że Zarząd Główny czyni co jest w jego mocy, żeby znaleźć drogę wyjścia wobec wątpliwości prawniczych, uniemożliwiających w obecnej chwili znacznej ilości naszych członków korzystanie z tego źródła pomocy finansowej.

Duże dla nas znaczenie ma istnienie od niedawna na terenie Pomorza oddziału Państwowego Banku Rolnego. którego Dyrektor p. Zan, dzięki znajomości naszych stosunków w pełnem uznaniu słuszności i potrzeby energicznie popiera nasze postulaty. Muszę też wspomnieć o bardzo ważnym dla rolnictwa gotówkowym kredycie meljoracyjnym, uruchomionym przez Państwowy Bank Rolny w roku ubiegłym, gdyż posiada on już znacznie udoskonalone formy długoterminowości w postaci niskiego oprocentowania i amortyzacji. Wywrze on duży niewątpliwie wpływ na udoskonalenie warsztatów rolnych i podniesienie ich produkcji, a jak był potrzebny mamy dowód w tem, że wielkie cegielnie, które poprzednio ograniczyły swą produkcję sączków, obecnie, w wypadkach mi znanych, wyprzedały swój towar na szereg miesięcy naprzód.

Obok tych kilku momentów, które w roku ubiegłym zaznaczyły się dodatnio w naszem życiu gospodarczem, istnieje jedna sprawa, która natomiast z miejsca nie rusza, a mianowicie konieczność naprawy w zakresie nadmiernego obciążenia warsztatów rolnych opłatami na kasy chorych i Ubezpieczalnię Krajową.

Stwierdzam, że od lat wszyscy się na nie skarżą, nie przestajmy przez nasze organizacje żądać zmiany, rezultatu natomiast dotychczas niema żadnego. Musimy odnosić wrażenie, że Rząd nie docenia, w jakim stopniu z winy błędnej ustawy, produkcja rolna Zachodniej Polski obciążona jest nieproduktywnemi świadczeniami. Nie

wątpię, że Komisja Ekonomiczna ponownie zajmie do tego zagadnienia odpowiednie stanowisko.

Szanowni Panowie! Dzisiejsze Walne Zgromadzenie zamyka pierwsze trzechlecie istnienia Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, a zatem okres, który pozwala już na krytyczne ujęcie bilansu naszej pracy. Przypomnijmy sobie zatem zasadnicze linje, które wytknęliśmy dla naszej działalności.

Zważywszy fakt, że ziemia Pomorska jest terenem dla Państwa naszego o szczególnie doniosłem znaczeniu, że droga wiodąca do morza spoczywać musi na zdrowem, silnem i trwałem podłożu, zdawaliśmy sobie sprawę, że stanie się to wówczas, gdy społeczeństwo na tej ziemi mieszkające, będzie wśród siebie jednomyślne, narodowo i państwowo uświadomione i ekonomicznie silne.

Warunkiem osiągnięcia tego celu stała się przedewszystkiem konieczność skupienia społeczeństwa rolniczego we własnych, samodzielnych na Pomorzu organizacjach, by móc wydobyć z niego najwyższą twórczość jego sił moralnoś i materjalnych.

Posiadając już własny samorząd fachowy w postaci Izby Rolniczej, z doniosłem jej zadaniem roztaczania opieki i kierownictwem we wszystkich działach, związanych z rozwojem kultury naszych gospodarstw, — z których wymienię najważniejsze, jak rolnictwo zawodowe, hodowla, meljoracje rolne, doświadczalnictwo i rachunkowość — powołaliśmy do życia dnia 6 marca 1926 r. na Zjeździe Kółek Rolniczych i Zjednoczenia Producentów Rolnych — Pomorskie Towarzystwo Rolnicze, mające odtąd łączyć w sobie zadania reprezentacji interesów zawodowych całego bez różnicy rolnictwa Pomorskiego, jako i dokształcania fachowego, pozaszkolnego w Kółkach Rolniczych.

Chcąc nabrać słusznego i krytycznego poglądu na to, czy i w jakich rozmiarach organizacja nasza była żywotna w przebytym czasokresie, pozwolę sobie zestawić kilka cyfr. Nie będę wchodził w szczegóły, lecz wyjdę z założenia, że w organizacji, która się opiera na członkach dobrowolnie do niej przystępujących, najlepszym obrazem jej działalności jest ilość jej wyznawców!

Ponieważ głównem naszem zadaniem jest wszechstronna praca w Kółkach Rolniczych, więc pierwsze zestawienie porównawcze 3-ch lat ub. odnoszę do ilości Kółek i ich członków, należących do PTR.

Dnia 31. 12. 1924 roku mieliśmy 149 Kółek z ilością członków 5851.

Dnia 31. 12. 1925 roku mieliśmy 149 Kółek z ilością członków 9577.

Dnia 31. 12. 1926 roku mieliśmy 283 Kółek z ilością członków 10876.

Zaznaczam przytem, że statystyka powyższa posiada gwarancję najdalej idącej ścisłości, gdyż Kółka rejestrujemy u nas pod warunkiem współpracy z centralą, lub jej organami powiatowemi, mianowicie zaś na podstawie nadesłanego do Dyrekcji rocznego sprawozdania.

To samo odnosi się do ilości członków, zapisanych w biurze Towarzystwa według danych ze sprawozdań zaczerpniętych, a wykazujących imię, nazwisko i miejsce zamieszkania każdego.

Następne zestawienie ilustruje stan naszych członków nadzwyczajnych, któremi w myśl statutu PTR. mogą być organizacje i instytucje społeczne, istniejące na Pomorzu, związane z rolnictwem, a wypełniające pewne ściśle określone zadanie, do którego zostały powołane.

Grupowanie się tych członków nadzwyczajnych dokoła PTR. ma znaczenie doniosłe i wielostronne; nietylko bowiem, jako czynniki w pewnym zakresie, wyspecjalizowane dają one cenną swoją współpracę organizacji ogólno-rolniczej, otrzymując w zamian właściwe poparcie z pożytkiem dla całego rolnictwa, lecz przyczyniają się również ich świadczenia w wysokim stopniu do finansowania naszego Towarzystwa.

Tą drogą udoskonalamy w dalszym ciągu koncentryczną i zharmonizowaną czynność organizacyj pomorskich i wzmacniamy ich produktywność.

Członków nadzwyczajnych posiadaliśmy:

Dnia 31. 12. 1924 r. — 4.
Dnia 31. 12. 1925 r. — 6.
Dnia 31. 12. 1926 r — 8, z których cyfra w obecnej chwili doszła do ilości 14.

Nie będę Panów przeciążał wyliczeniem ich nazwisk, gdyż znajdziecie je Panowie w rocznem sprawozdaniu Dyrekcji.

Wreszcie winien jestem zwrócić uwagę również na poparcie ze strony Rządu, którego doznajemy.

Wzrastające z roku na rok subwencje pozwalają na zaszczytny dla nas wniosek, że działalność nasza uznana jest przez Ministerstwo Rolnictwa, jako potrzebna i państwowo-twórcza.

Wyniosły one w r. 1924 miesięcznie 1000 zł.
Podniosły się w r. 1925 na miesiąc do 2500 zł.
Zaś w r. 1926 miesięcznie wynoszą 3500 zł.

Jeżeli pozwoliłem sobie przez chwilę zwrócić uwagę Panów na krótką historję naszego istnienia, obrazującą dodatni rozwój Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, to nie w tym celu, by wywołać wrażenie ukończonej pracy organizacyjnej, zastygnięcie energji i myśli twórczej.

Mamy za sobą trzechletni etap, — a przed sobą nieskończoną przestrzeń dalszego postępu. Istnieją jednak wśród nas ludzie małoduszni i pesymiści, nie wierzący własnym siłom, jest znaczna jeszcze ilość tych, którzy nie stoją w naszych szeregach zorganizowanych, czerpiąc korzyści bez własnego nakładu sił i pieniędzy, są wreszcie i tacy, co z tych lub innych motywów chcą wspólną naszą pracę osłabić lub rozbić.

Drodzy Kółkowicze! Zebraliście się dzisiaj, jako ta najlepsza część Pomorskiego społeczeństwa rolniczego, jako wysłannicy żywotnych naszych i podstawowych komórek, rozsianych po ziemi naszych ojców.

Powyżej przedstawione trzechletnie żniwo pracy organizacyjnej, to w znacznej mierze Waszego zdrowego rozsądku i zapobiegliwości dzieło.

W świadomości wykonywania dobrej roboty, niezbędnej dla nas, jako jednostek i nas, jako Państwa, nie ma miejsca na zwątpienie, nie ma miejsca na samolubstwo i lenistwo i z silną wolą odporną, społecznej myśli spotkać się musi każdy odruch, który dziedziczne hasło nasze „W jedności siła“, chciałby rozszczepić. Na fundamencie tej zasady trwając Polska ziemia, pozostała w naszem władaniu i stanowi dziś nietykalny klejnot naszej Ojczyzny.

Na tej Polskiej ziemi, od Torunia do Bałtyku, stoimy duchowo silni, ufni i niezłomni, świadomi swego posłannictwa wobec Państwa i Historji. Zadaniu zaś temu sprostamy, jeśli sile moralnej stanie do boku siła materjalna.

W dążeniu do osiągnięcia tej niezbędnej odporności ekonomicznej rolnictwa Pomorskiego, spotkać się musi współdziałanie idące z dwu stron: opieka Rządu i samopomoc społeczna.

Po złych doświadczeniach wieloletnich prób, niebezpiecznych błędów gospodarczych, wyrażamy nadzieję i żądanie, by Rząd jasno i zdecydowanie wszedł na drogę ogólnej, rozumnej polityki gospodarczej, popierającej rozwój produkcji rolnej, w szczególności zaś otoczył specjalną opieką rolnictwo Pomorza, którego różnorodne potrzeby natury specyficznej, tylekrotnie przedkładaliśmy kompetentnym jego instancjom.

Chcemy wierzyć, że za silnemi słowami, naszych mężów stanu, podkreślającemi znaczenie państwowe Pomorza, pójdą te konsekwentne i owocne czyny.

My zaś, drodzy Kółkowicze, dokonajmy reszty w cichej naszej codziennej pracy wśród siebie samych. Szanujmy nasze organizacje i ulepszajmy je, wciągajmy w nasze szeregi tych, którzy jeszcze od nich stronią. Kółka Rolnicze niechaj łączą w sobie w zgodnej i twórczej współpracy wszystkie warstwy rolnictwa, duchowieństwa i nauczycieli pomni zasady, na której rozpoczęła się budowa pierwszych organizacyj rolniczych na Pomorzu w połowie zeszłego stulecia, a ujętej przez wybitnego ówczesnego działacza społecznego w haśle:

„Gdzie nauka radzi,
A praca gromadzi,
Oszczędność zachowa,
A cnota jest zdrowa,
Tam też, Panie bracie,
Pomyślność jest w chacie“.

Czy wolno lekkomyślnie niszczyć własność publiczność?

Mamy piękne publiczne drogi wysadzane drzewami, zatem dążeniem tych, co pod ich płatną opieką są te drogi, powinna być troska o to, by je zachować jak najdłużej, a nie przez niedbalstwo, lekkomyślność, czy brak fachowości przyczyniać się do stopniowej wprost zagłady. Dość przejechać się np. z Lubawy do Sampławy, aby mogła człowieka ogarnąć żałość nad biednymi drzewami, że są masakrowane przez nieumiejętne ręce, bo tego nie można nazwać inaczej, chociaż ci, co to czynią są przekonani, że oni wycinają gałęzie, czyszczą drzewa, jednem słowem doprowadzają aleje do porządku. Nie będę się powoływał na taką powagę, jak profesora E. Jankowskiego, ale na pierwszego lepszego, światlejszego ogrodnika, który powie, że dzikie drzewo śmiało może obyć się bez specjalnej opieki, wtedy jest bliższe naturze, a zatem piękniejsze. Toć na to sadzimy drzewa, byśmy mieli cień wśród pięknych konarów drzew, by droga stała się przyjemną dla podróżnika. Przy drzewach alejowych stosujemy zwykle wycinanie tylko suchych gałęzi, czyszczenie drzew może być dodatnie, ale umiejętne. W wyjątkowych wypadkach trzeba na drogach usunąć gałęzie, o ile te tamują wolny przejazd itd., lecz to jest zło konieczne. U nas ma się wrażenie, że idzie o to, by **jak najwięcej wyciąć gałęzi** i z tego mieć dochód, no i upodobnić drzewa do drzew stojących na żydowskim kirkucie w Lubawie. Jesteśmy na samem pograniczu, samochody mkną po szosie, napewno niejeden cudzoziemiec to skalpowanie dróg zobaczy, i pomyśli, że nie mamy ludzi, którzyby zasadzić, ale nawet utrzymać dróg należycie nie umieli. A jest to kłamstwo, tylko w b. Polsce często ludzie nie zajmują właściwych stanowisk. Brakuje jeszcze, by taki pan sfotografował taką znachorską robotę koło drzew, no i podał jako autentyczny obrazek do pism zagranicznych, przedstawiający polską gospodarkę. Mój Boże, czy to Polska winna, a ona biedna za każdą głupotę, czy złą wolę zawsze musi pieczętować. Nie tu miejsce w tej chwili, by o tem szczegółowo pisać, jak to się robi. Zaznaczam tylko, że drzewa czyści się specjalnemi skrobaczkami, nawet w ostateczności motyką, nigdy szpadlem, ale tak, że ścina się tylko mech, starą korę, nigdy nie należy się aż do żywego drewna. Miejsca uszkodzone podlegają najłatwiej wszelkiemu robactwu, grzybkom itd. Gdy się wycina gałęzie, to muszą być tak obcięte, by **najmniejszego sęka nie pozostawić, nie siekierą, a piłką,** kora musi być **naprzód nacięta,** by z gałęziami się nie obrywała. Gałąź musi być również nie za nisko obcięta, bo gdy za szerokie miejsce się tworzy, woda z deszczu łatwiej zacieka, drzewo dłużej choruje i prędzej gnije, tak samo wystające sęki ułatwiają szybsze gnicie drzewa. Nie mówię już nawet żeby miejsca obcięte specjalnie wyglądać. Uważam zaś za konieczne, żeby choć po większych gałęziach rany zostały zasmarowane, nie ogrodową maścią, bo ta za droga, ale gliną, krowieńcem, smarowidłem od woza, smołą, czy czemś podobnem, żeby zabezpieczyć od ujścia soków i łatwego gnicia. Widziałem kilkasetletnie lipy, które w środku spróchniały. Dbały właściciel kazał wmurować w pień pusty cegłę, następnie z innych lip zdjęto korę, darto z nich łaty, by przyszyć dziury. Działo się to nie zagranicą, tylko w Polsce, bo mamy ludzi z bardzo starą kulturą, tylko kultura dziś nie popłaca.

Mamy dyrektora szkoły rolniczej, który jest fachowcem, specjalistą, ogrodnikiem. Mówiłem z nim o tem, wspomniał, że chętnie by urządził jednodniowe kursa dla pracowników drogowych, tylko trzeba się z nimi porozumieć.

Czy jeśli ktoś nie jest fachowcem na jakiemś kierowniczem stanowisku, czy nie powinien zwrócić się o pomoc właściwą? To nikomu nie ubliży, a przeciwnie zaświadczy o jego inteligencji. Obecnie powiat poniósł straty przez podniszczenie i zeszpecenie drzew, a oprócz tego musimy się wstydzić tych, którzy przyjeżdżają do nas z innych stron. Apeluję wprost do sejmiku powiatowego, by raczył temu zapobiedz na przyszłość, lepiej póżno, jak wcale. My zaś płacący za wielkie podatki na drogi, chcielibyśmy widzieć je właściwie utrzymane.

Synu Rolnika! Wstąp do Kółka i uczęszczaj na zebrania! Składki żadnej nie płacisz.
Wszystka młodzież rolnicza do Kółek Rolniczych!

Z zebrań Kółek Rolniczych

Kazanice. Dnia 10 marca br. odbyło się zebranie Kółka Rol. w Kazanicach, przy udziale 26 członków. Z zarządu byli obecni prezes ks. prob. Majka, skarbnik i sekretarz.

Odczyt wygłosił dyr. szkoły Rol. p. Panaszy na temat: „Odgoryczanie łubinu w Byszwaldzie". W dyskusji zabrali głos ks. Prob. i p. Zakrzewski z Raczka. W wolnych głosach omawiał prezes czyszczenie Drwęcy.

Przy końcu rozdawano książki naszej czytelni dot. gospodarstwa.

Przyszłe zebranie w kwietniu. Sekr.

Rożental. Dnia 6. 3. 1927 r. odbyło się zebranie Kółka Roln. w Rożentalu. Członków było 23. Z zarządu byli wszyscy obecni. Odczyt wygłosił p. Konrad Kasprzycki na temat: „Jak stosować azotniak".

W dyskusji zabrali głos pp. Żuralski, Karczewski, Gęstwicki. P. Kasprzycki zalecał kupić stadnika z obory zarodowej dla Kółka, lecz niestety jeszcze nie ma porozumienia pomiędzy członkami.

Przyszłe zebranie odbędzie się w niedzielę 3 kwietnia o godz. 4 po poł. w oberży p. Licznierskiej. Sekr.

Prątnica. Zebranie Kółka Roln. w Prątnicy odbyło się w niedzielę, dnia 13 marca w lokalu p. Dąbrowskiego, zaraz po nabożeństwie, na które przybyło 30 członków i kilka gości.

Zebranie zagaił p. Badziąg i oznajmił porządek dzienny, poczem przeczytano protokół z ost. walnego zebrania, który w całości przyjęto. Następnie przeczytano komunikat dotyczący pożyczki długoterminowej z Banku Rol. Dokładne wyjaśnienie w sprawie zaciągania tej pożyczki dał p. Ossowski z Montowa.

Oprócz tego miał p. Ossowski wykład o odgoryczeniu i spaszeniu łubinu. Następnie wybrano p. Zielińskiego i p. Borynę Stefana z Omula jako delegatów na roczne Walne Zebrania P. T. R. w Toruniu na 15 i 16 marca. Poruszono też sprawę zakupienia sztandaru na zjazd powiatowy, mający się odbyć w Lubawie, na co się ogólnie zgodzono.

Nowych członków zapisano 10, zatem nasze Kółko liczy obecnie 48 członków.

Zebranie zamknięte odśpiewaniem 1 zwrotki „Serdeczna Matko". Następne zebranie odbędzie się 10 kwietnia br. Sekr.

Zebrania Kółek Rolniczych

odbędą się w niedzielę, dnia 3 kwietnia br.

Mroczno. Zaraz po nabożeństwie.

Zwiniarz. O godz. 3½ ww zwykłym lokalu.

1. Sprawozdanie z Walnego Zebrania Kółek Roln. w Toruniu.

2. Wykład Dyrektora Szkoły Roln. z Byszwałda o hodowli drobiu i ogrodnictwie. Zarząd.